

Zaparkowałam przed hotelem Sevilla i wyszłam na mroźne powietrze. Była trzecia nad ranem. Łukasz zadzwonił o drugiej, rzucił, że mam go odebrać za godzinę i rozłączył się, nie czekając na moją odpowiedź, a potem przestał odbierać telefon. Humorek miałam przez to mocno średni. Nie wiem, jak dałam się namówić na robienie dziś za kierowcę. Obiecałam sobie solennie, że to przedostatni raz. Weszłam do recepcji wściekła jak osa i zapytałam o imprezę sekcji sportów walki. Recepcjonistka zmierzyła mnie takim wzrokiem, że od razu wiedziałam, że chłopaki raczej nie były grzeczne, a mój wygląd zapewne podpowiadał jej, że kłopoty będą jeszcze większe. Patrzyłam z uśmiechem, jak obcina moją mini i czarne skórzane kozaki. Jej aprobaty nie zyskała też skórzana kurtka, kończąca się zaraz pod biustem. W samochodzie miałam płaszczyz, ale nie zamierzałam jej o tym informować. Wracałam z imprezy w Katowicach. Party było tematyczne i nosiło nazwę: „Kurwy i księża”. Jakoś nie czułam pociągu do sutanny, więc wybrałam drugą opcję.

– Trzecie piętro – wypluła z pogardą.

Wspaniałomyślnie postanowiłam ją zignorować i poszłam w stronę windy.

Nacisnęłam przycisk i gapiłam się w srebrne drzwi. Usłyszałam śmiechy dobiegające z ustawionych za windą foteli. Siedziało tam trzech około dwudziestoletnich chłopaczków. Wyglądali na mocno pijanych. Jeden z nich wstał i chwiejnym krokiem ruszył w moją stronę. Ponownie nacisnęłam przycisk przywołujący windę.

– Idziesz na imprezę? – zagadał, chuchając odorem przetrawionego piwa. To była kropla, która przeleżała czarę goryczy. Nie wytrzymałam.

– Nie, kurwa, na ryby.

Kumple mojego adoratora wybuchnęli śmiechem, a na jego twarzy zobaczyłam wściekłość. Niedobrze... Znów mój język był szybszy niż głowa.

– Słuchaj, dziwko... – zaczął, łapiąc mnie za ramię. – Zaraz możemy pogadać inaczej.

– Sebek, bądź grzecznym żulem i sprawdź, czy cię nie ma przy automatach. Pani jest ze mną. – Usłyszałam za sobą głęboki głos.

Troglodyta puścił moją rękę, a ja odwróciłam się i uderzyłam prosto w tors jakiegoś faceta. Cofnęłam się i uniosłam wzrok. Przede mną stał blondyn, około sto osiemdziesiąt pięć centymetrów wzrostu. Miał czarne dżinsy, prawie całkowicie rozpiętą koszulę, która ukazywała naprawdę imponujące mięśnie a na szyi nieśmiertelniki. Na klatce piersiowej widać było tatuaż – wyglądał tak, jakby zajmował większą partię ciała, a na torsie było tylko jego wykończenie. Patrzyłam na niego z otwartą buzią. Stan jego stroju wskazywał na to, że nie był trzeźwy, ale jego spojrzenie całkowicie temu przeczyło.

– Wchodź. – Popchnął mnie lekko w stronę otwartych drzwi windy i wcisnął guzik trzeciego piętra.

– Przepraszam, „Siwy”, nie wiedziałem – jękał się Sebek, wpatrując się w niego z przestrawieniem.